

Cena 50 gr.

Nakład 160.000

panorama

DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO

Rok XVII Łódź, niedziela 28 i poniedziałek 29 października 1962 roku Nr 258 (4950)

GOŚCIE z INNEGO ŚWIATA pod mikroskopem

Podróżując meteorytami — bakterie spoza Ziemi przetrwały miliony lat w stanie anabiozy

Na jednej z wysp Morza Kaspijskiego występuje obficie wosk ziemny, zwany ozokerytem. W okolicach Bajkału odkryto inną jego odmianę, zwaną bajkalitym. Tę dziwną substancję miejscowa ludność od dawna wykorzystywała jako lek na wiele chorób. Lekarze, którzy badali tę substancję, potwierdzili jej lecznicze działanie.

Niedawno grupa uczonych turkmeńskich odkryła w wosku nowy antybiotyk, działający aktywnie na wiele schorzeń. Właściwość tę posiadały bakterie, które nazwano „ozokerytowymi pałeczkami”. Przy okazji odkryto też dziwną cechę tych mikroorganizmów. Okazało się bowiem, że są one wytrzymałe nawet na bardzo wysokie temperatury. Takich cech nie posiadają żadne inne bakterie na Ziemi. Czyżby zatem pochodziły one z innych światów?

Doświadczenie przeprowadzone z maksymalną ostrożnością. Kawalek meteorytu wyjalawiano najpierw przez kilka dni, trzymając go w temperaturze 150 stopni. Na stopnie przy absolutnej sterylności usunięto jego wierzchnią warstwę. I dopiero rdzeń, który nigdy nie stykał się z ziemskim środowiskiem umieszczono w odpowiedniej pożywce.

Jakież było zdziwienie uczonych, gdy pod mikroskopem stwierdzono żywe pałeczki ozokerytowe! Doświadczenie powtórzone w Moskwie. A więc pałeczki ozokerytowe są gośćmi z kosmosu. Przetwały one w meteorycie w stanie anabiozy może nawet miliony lat. Meteoryt zaś wskutek jakiegoś kataklizmu oderwał się gdzieś od jakiejś planety zamieszanej w kosmosie i krażył w przestrzeni, aż wreszcie przypadkowo trafił w sferę przyciągania naszej planety. Uzyskano więc nieodparty dowód, że życie nie jest przywilejem Ziemi, że istnieje ono również gdzieś na innych światach.

W tym samym mniej więcej czasie, gdy uczeni turkmeńscy prowadzili swoje badania, w prasie ukazała się wiadomość, że związki podobne do wosku ziemnego spotykano w meteorytach. Sorowadzono więc próbki takich meteorytów i rozpoczęto badania od nowa. Jeżeli wosk ziemny — rozumowali uczeni — jest produktem czynności fizjologicznych owych bakterii, to także bakterie muszą się też znajdować w wosku meteorytowym.



MATKA

ZWIERZENIA

Jak odchowałam córki i wnuków, to pierwszy raz poszłam do fabryki. Miałam wtedy 69 lat. Półtora roku pracowałam, potem mnie zabrali do szpitala, na serce.

Mój mąż nie żyje już 26 lat. Córki pomychadziły za mąż w czasie okupacji i odezwały się do domu. Została tylko jedna, Lucyna. Zaraz po wojnie i ona wzięła sobie męża. Tak żyliśmy we troje, całkiem w zgodzie.

Kiedy dzieci im podrosły, a ja już nie mogłam pracować, to zaczęli mi dokuczać. Wtedy poszłam do pani kierowniczkii kwateryni, żeby mi dała osobne mieszkanie. Pani kierowniczkia spytała, czy mogę wziąć na piętze i za kilka dni przystąpić do pracy. Ale córka papier mi zabrała i odniosła do kwateryni. Pani kierowniczkia przysłała do nas do domu i zapłatała, co to wszystko znaczy...

Córka składała ręce na obraz, że co było, to nie będzie. Nasz dom przy Poludniowej 38 już wtedy mieli rozbić. Córka by dostała tylko jeden pokój w bloku, a tak, że była ze mną, to dali jej dwa pokoje z kuchnią.

Helena najstarsza i Zofia, co jest za stolarem w Ozorkowie, dawaly mi po 150 złotych na miesiąc. Wtedy placiliam Lucynie po 4 złote za obiad, a za resztę kupowałam sobie mleko, mydło i lekarstwa. Lucyna mówiła, że teraz w bloku, to mieszkanie drożej kosztuje i chciała, żeby ja placila swoją część. Ale z czego, proszę pana, miałam placić?

Zięć mi tak dokuczał, że raz sąsiadka przyprowadziła miłkę. Na rok się uspokoił. A potem znowu zaczął, że mam też inne córki i mogę do nich iść mieszkać. Jak mnie źle — powiedział — to się wszystkie zleca. Ich chłopiec ma 12 lat. On widział to wszystko i potem cały dzień się namiewał: „Ale by była dzisiaj nabitka!” Nie mówił napęć: babcia...

W marcu poszłam do opieki społecznej, żeby mnie zabrali do domu starców. Potem pojechałam do Zofii do Ozorkowa. Od razu mi powiedzieli: mamusia może być u nas tylko przez lato. Oni są nerwowi, a jej mąż szczególnie, to po wypadku, co miał na motorze. I mają ciężkie życie.

Nie chciałam czekać końca lata i wróciłam do Łodzi. Lu-

Maria W. ma 81 lat. Od osterech nieśięgy przebywa w domu starców. Choć zachowuje pełną jasność umysłu, nie jest już dzisiaj zdolna do żadnej pracy. Nikt jej nie potrzebuje, Maria W. ma 4 córki, ośmiorek wnuków i prawnukę. Przygotowałam swoją wizytę o silne wstruszenie i jeszcze silniejsze rozczarowanie — była pewna, że to jeden z wnuków przypomniał sobie o istnieniu babci...

REFLEKSJE

Opowieść staruszeki gnuła się godzinami. Wybrałam z niej fakty, zrozumiałe dla czytelnika. Co naj-

bardziej uderza w tragiczną historię Marii W.?

Jej córki nie są wykołajkami z życia, są normalnymi kobietami. Powychodziły za mąż, jedna bardziej, inne mniej szczęśliwie, pozakładały własne rodziny, wychowują własne dzieci.

Gdyby córki były wyrzutkami społeczeństwa, mogłyby mi czytelniczko zarzucić, że wyciągami na światło dzienne historię wyjątkową, z tych, które zdarzają się i będą się zdarzać w najlepiej nawet zorganizowanym społeczeń-

ciąg dalszy na str. 3.

Na arenie tygodnia



Przed-referendalne zdjęcie generała de Gaulle'a

panoramka

Właśnie mi sekretarka tłumaczyła, że dyrektora nie ma i nie wiadomo kiedy będzie, kiedy wezła jej koleżanka i spytała:

— Pani Basiu, czy ten konserwator od maszyn był już w tym miesiącu, czy dopiero przyjdzie? — Ma być lada dzień. A co się stało?

— Nie takiego. Ta śma już zuryta. I tak się strasznie płaćta, że nie mogę pisać. Trzeba założyć nową.

— No proszę. A tu poniekąd już się osmielała nawet dowcip komponować na temat politecznicarstwa. Bo to — powiadają — już do znużenia. Wezmiesz gazetę, politecznicarstwo. Otworzyś radio, politecznicarstwo. Konferencja czy narada lub komitet rodzicielski, to samo...



serwatorów. Proszę, oto wagony kolejowe: poukrocane klamki, rozbite szyby, luźna i muszle klozetowe (pozostaw to miejsce w takim stanie, w jakim chcesz być je zastac? — właśnie, dobrze gadać, ale jak to zrobić?). Oto uliczne kosze na śmieć. Budki telefoniczne. Automatyczne wagi i automaty do sprzedawczy peronówek, piersosów, słodyczy. Kranie uliczne. Młynki do kawy w sklepach i maszynki do krajania wędlin, sera, chleba. Przyciski do dzwonek i wyłączniki do światła w klatkach schodowych...

A jak już jesteśmy na schodach, to wejdźmy do mieszkań. O, proszę, w przedpokoju rower, zardzewiały, zaskorupiały starym błotem, od lat nie czyszczony. Tylko wyższych łane słodko świadczy, że ten grat jeszcze jakimś cudem jeździ. Gniazdka kontaktowe wyrwane ze ścian, aż druty wylazły jak bebechy. Bezpiecz-

ki gwoździem łatanie. Radio naprawiane pieściac... Gdziekolwiek się ruszy, spojrzą, w gwałnych miejscach publicznych czy w zacisznych pieleszach domowych, wszędzie ta zimna, okrutna wrogość do mechanizmów i narzędzi. Jakby powszechna radiością życia było gniebić je, kaleczyć, zniszczyć, utrupić.

Matka nienawidzi jest majęściel i no ranca, czyli niewiedza, czyli prosta głupota. Śmiej przy puszczać, że i ten aspekt, skłonil świata tych ludzi do zainicjowania konkretnych posunięć w o-fensywie politecznicarstwie.

Jest coś krzepiącego w tym, że główny kierunek tej ofensywy zwrócono — poprzez szkoły — na młodzież. Chyba niewielka już będzie polucha z podtatulałego tego pokolenia, choć i tu niech żywi nie traca nadziei.



Książki

Bania z satyrą rozbiła się nad „Wydawnictwem Łódzkim”, które — sarkastycznie zabrawszy zawartość tego nazczyna — przekazało ją do „Puszek satyry” i w tej postaci ukazało światu. Rzeczona „Puszka” zawiera w oddzielnych tomkach utwory sześciu satyryków.

Aby nikogo nie urazić i nikomu się nie narazić, zacze swój przegląd sprawozdawczy od A i poprowadzę go w alfabetycznej kolejności nazwisk autorów. A więc ów satyryk, zwany siebie „Afanasjewem z Sopotu”, to po prostu JERZY AFANASJEW, znany nam z periodyków, z wydawnego przed paru laty zbioru utworów satyrycznych („Mucha i anioł”) oraz z bardzo czynnego udziału w studenckim teatryku „Bim-Bom”. Satyra Afanasjewa ma charakter „intelektualny”. Znajdujemy w niej często dobre pomysły, choć niejedną z nich może się wydać dziwną. Afanasjew nie lubi wykładają „kawy na ławę”; jego politykę są zazwyczaj ukryte w obfitej metaforze i symbolice. Jest — mówiąc krótko — trochę trudny i nie należy do tych, którzy z punktu potrafią skio nie publicznie, by śmiała się „do rozpuku”.

Natomiast RYSZARD BRUDZYŃSKI jest w swych „Fabanerlach” bardzo przystępny i konkretny. Jasno, wyraźnie i przekonująco mówi to, o co mu chodzi, nie wymagając od czytelnika rozwiązywania szarad i zagadek. Oprócz satyrycznych wierszy i fraszek, Brudzyński zaprezentował kilka udanych przekładów z Lessinga i Heinego.

W zbiorze — „Lectantle Hłoba” RYSZARD DOROBA zamieścił z kolei sporo zgrabnych i dowcipnych fraszek, wierszy, kalamburów. Lecz poziom tych utworów nie zawsze jeszcze jest wyrównany. JAN HUSZCZA tym razem

czekają

wystąpił w prezenteru Karłsta Laszczki, „długoletniego prokurenta” jakiegoś tam przedsiębiorstwa i — prowincjonalnego grafomana. W „Wierszach wybranych” Huszcza pokazał nam nieprzeciętną klasę pastiszu — zręcznego, zabawego, a zarazem demaskującego przedwonne sprawy i sprawki mieszczka p. Skromniej Milosnej.

Specjalnością satyrycznego laboratorium HORACEGO SAFRINA jest swoisty i autentyczny humor żydowski, wzbogacony wiedzą i inwencją pisarza. Jest to humor wciąż jeszcze żywy i żywoty, choć historycznie już raczej młodoży, bowiem tego rezerwatem były niegdyś małe galicyjskie i „kresowe” miasteczka, w których żyła z dawnych lat nie już chyba nie zostało. W nowym tomiku Saffina „Głupy z Głupka” wcielaniem tego specyficznego humoru jest Herszel z Ostropola, rodzaj żydowskiego Dyla Sowiadźrza, wesole i z brawurą obnoszącego po świecie nędzę swego istnienia.

I wreszcie — WŁODZIMIERZ SLOBODNIKA, parający się satyrą raczej marginesowo. Choc ni hataśliwa — jest ona zaawicując celna i cięta, budzi więc zamierzony refleks u czytelnika. Wszystko to znajdziemy w nowym zbiorze Slobodnika — „O panu Igreciu schowanym w szafie”, zawierającym satyryczne wiersze, ballady, adaptacje i parę miniaturowych humoresek. Czyta się to wszystko z zainteresowaniem i satysfakcją.

Kończąc ten sumaryczny przegląd „Puszek satyry”, dodam jeszcze dwie, nie pozabawione żalu uwagi. Po pierwsze — szkoda, że w satyrycznej rewii, o której mowa wyżej, nie wzięto udziału większego grona satyryków; po drugie — szkoda również, że procent ostrzejszej satyry politycznej i społeczno-obyczajowej jest w zaprezentowanej nam „Puszcze” bardzo niski. Za mało tu tego, co się na-

na was

żywa „śmieciami chłostać oby czaję”, a za wiele lechtania, skrobania i drapania.

B. D.

*) „Puszka satyry”. (Łódź), „Wydawnictwo Łódzkie”, 1962. Cena 30 zł.

Dzień jak co dzień w Budapeszcie

Budapeszt zalicza się do największych miast handlowych Europy środkowej. W 7 tysiącach sklepów, 25 wielkich domach towarowych, w halach targowych i na jarmarkach, można kupić, co żąładek i dusza zapagnie. Potrzebne są tylko pieniądze...

Siusarz Laszlo — statystyczny bohater poprzedniego reportażu, zarabia 1.627 forintów miesięcznie (tyle wynosi średnia płaca w przemyśle), jego żona, Ica, pracująca w fabryce obuwia 1.300—1.400 forintów (taki jest średni zarobek np. w „Dunie”, zakładzie obuwia). Na jedzenie przeznaczają 46,2 proc. swego budżetu, na ubranie 16,8 proc., na rozrywki wszelkiego typu 16,7 proc., na mieszkanie i jego urządzenie 10,4 proc., elektryczność, gaz, opał itp. — 7,6 proc., podróże — 2,3 proc.

Poszliśmy z Ica do zakupu. W wytwornych sklepach, które zajmują każdy parter domu, np. na Wielkim Bulwarze (Nagykörut) rozmaitość towarów.

Nawet w godzinach wyjątkowego ruchu, gdy w sklepach tłok, zakupy idą szybko i nie u nas. Każde stoisko ma swoją kasę, najpierw się płaci, a potem z paragonek wędruje do stoiska, 3—4 ekspedientki uwijają się, jak w ukropie.

Węzry handlowa naukowo. Prowadzą np. badania „przeputowości” sklepów i wielkości zakupów. Przy wejściu dostaliśmy z Ica karteczkę. Przy

wejściu oddaje się ją — albo czystą, jeśli klient nie nie kupi, albo z wydrukowanym rachunkiem, który zapłacił, np. za kg chleba — 3 for., cukru — 10,60 for., wleprzowiny — 26,60 for., za litr mleka — 3 for., wina — 15 for. itp. Dzięki temu byle może, skrzętni nasi sąsiadzi obliczyli sobie, że budapeszteńczycy w 1960 r. zjedli 350 wagonów biego drobiu, 350 tys. wagonów jarzyn, 4.500 wagonów owoców itp.

Tylko raz weszłam sama do sklepu z artykułami przemysłowymi. Usługa ekspedientek — dla przybywa z Polski, surowo pod tym względem wychowanego przez naszych sprzedawców — jest aż zenująca. Trzy naraz usiłowały mi coś sprzedać. Nie była to wcale uprzejmość „na eks-

port”, nie zdążyłam się bowiem jeszcze odezwąć. Od tej pory chodziłam z Ica. Wybór konfekcji — bogaty. Dużo wyborów z włókien sztucznych, podobnych do spotykanych u nas jedynie w komisach. Przeróżne cienkie sweterki i bluzeczki, płaszcz ortalionowe, suknie i palta z tkaniny „boucle” — o pomysłowych fasonach. Sławne węgierskie buty — owszem ładne, ale główna ich zaleta to stosunkowo niska cena. Jak się chce

MOCNA KAWA — SŁABA STRONA

Po tej „orgli zakupów” wstąpiliśmy na kawę. Kawa — to



coś „extra” kupić, też niekiedy trudno dostać. W reprezentacyjnych sklepach widziałam niektóre wrecz koszmarnie fasony. Podobnie z me-

slaba strona Węgrów. Tak, to oglądają każdy forint, gdy jednak o nią chodzi, nie wahają się płacić 3 forinty za odrobiny czarnego plynu, Ceremonialnie pica ma różne warianty. Niekóre „esspresa” otwierają już przed szóstą rano, aby robotnicy mogli się napić. Również w każdej wsi, obowiązkowo jest kawiarnia. Można pić na stojąco, można się rozsiąść na długie godziny. W ubiegłym roku wypito w Budapeszcie 283 mln małych czarzech, a dziennie zakupuje się tu kawę w ilości wystarczającej do naparzenia miliona filiżanek! Co czwarta rodzina bowiem ma w domu własny ekspres. Kawa jest mocna, niezależnie od kategorii kawiarni. O herbacie za to nie ma co marzyć. Płyn, który podają w bardzo nielicznych miejscach, przypomina ją jedynie z nazwy. Pią herbacę słabszą i starszą, a im widać i tak już wszystko jedno.

NIEDZIELA DLA MAS

A jak przyjdzie niedziela... „Co najmniej połowę mieszkańców Csepelu pasjonuje futbol. Każdy rejon ma swoje je rejonowe drużyny i gorące spory — „kto wygra?”, rozstrzygają się dopiero na niedzielnym meczu. Każdy, kto jeszcze może — kopie piłkę... Reszta uwielbia łowienie ryb. Dunaj przecieć tuż, tuż. Star si przeważnie siedzą przy telewizorach” — mówi p. Bodo.

Powszechną rozrywką mieszkańców Csepelu, Budy, czy Pestu są także „wypadki” w piękne górskie okolice Budy. Co niedziela 200—300 tys. osób wyrusza na wycieczkę. Autobusem, statkiem, tramwajem lub kolejką pionierską. Wszelkie funkcje (z wyjątkiem motorniczego) spełniają na niej pionierzy — dzieciaki. Wygląda to kapitalnie. Ich powaga — śmiejesz, ale i budzi szacunek. W kolejańskich strojach bardzo się do twarzy. Kolejka wspina się powoli między przepięknymi mi lasami. Z okna widziałam setki spacerujących ludzi; nieśli naczeka jesienno-kolorowych liści...

IRENA DRYLL

Reportaż znad kufla

Dziś znalazłem się w męskim gromie, w świątyni narkomanów piva. Za trzy złote otrzymałem pełny kuflę złotej cieczy, z lekka podgrzanej i pachnącej zwarzonym chmielem. Biała pianka na wierzchu, fioletynie sfornowana przez barmankę, wygląda obiecująco i apetycznie. Ten kuflę jest mój paszportem. Od tego momentu stałem się jednym z licznych klientów pijalni i mam pełne prawo sączyć swe pivo od godziny 10 rano do 20 wieczór.

Tak więc za jedyny 3 zł otrzymałem schronienie przed deszczem i słońcem, przed chłodem i mrozem, przed nudą i beczynnością. Wokół mnie grupki mężczyzn różnego wieku, profesji i powołania, w sposób rytualny wlewają w siebie kuflę za kuflę. Oczy mają zamglone, a fizjonomie, choć nie zawsze sympatyczne, ubrane w grymas zwycięskiej obnojeści. Ceremonia pica jest czynnością wykonywaną w sposób dostojny, jak przystoi ludziom nawykłym. Facet, który szybko ubiegł się z ulicy, chłapie za jednym zamachem pełny kuflę i natychmiast opuści loka, jest profanem. Pivo pije się tutaj powoli, bez ostentacji, cmokania i głupich uwag. Najwyżej z papierosem w zębach. I pije się z kolejką. W tym kraju tylko najgorszy gnojek, albo kompletny deliryk pije jakikolwiek alkohol sam, do lustra. Wszyscy inni piją w kompanii.

Oto naprzeciwko mnie zebrała się grupka starszych mężczyzn. Ten lu-sy, w skórzanej kurtce, co stoi pośród nich, to słynny „abka”. Miał kiedyś pięć i refleks nie lada. Dziś smutno i z pogardą patrzy na świat. Mieśnię już zwiotczały i byle szczeniak może wsunąć mu fange. Dziś, jak wiadomo, młodzież nie ma szacunku dla starszych. W miły także nie wierzy. Słynny „abka”? Dla kogo słynny, to słynny.

I am w rogu przy oknie stoi grupka młodzieży. Jakiś student usunięty z III roku Politechniki, jakiś klezmer jazzowy, jakiś poeta grafoman i plastik z brędą, którego już miło nie nawzię artysta, lub choćby nawet maruzem. Plastik i koniec.

A oto i znaleziony gość. sam „hrabia” ze Zgierza. W meloniku, a jakże. Jak pobiera wszystkie kuflę ze stołu, wtedy barmanka w przysiębie do-

bręgo humoru poda mu gratis male piwko. Obok „hrabięgo” stanęła jakaś kobieta nie pierzanej już młodoci i czystości. To stara znajoma, która niejedną hektolitrowa wypita w tym lokalu. Miała kilka miesięcy przerwy. Ale odsiedziała swoje na Sikawie i znowu się pojawiła jak smętny cień Hamleta.

Zastanawiam się głęboko, co was wszystkich łączy, was, którzy tu przychodzicie odurzyć się lub doprawić na głodnaka tą najtańszą postacią alkoholu. I dochodzę do wniosku, że tym wspólnym mianownikiem nie jest ani pragnienie upojenia się piwem, ani fakt, że to pivo jest takie tanie, ani też centralne położenie pijalni, która się mieści w samym centrum Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 92, o trzy damy od siedziby Towarzystwa „Trzeźwość”, tym wspólnym mianownikiem jest bierna postawa wobec życia.

Bo jak jak pivo nie jest pełnowartościowym napojem, tak i oni nie są pełnowartościowymi ludźmi. Takie ni to ni owo. Ni Boga, ni czoria, jak powiadają Rosjanie. Jeszcze nie skończył alkoholicy, ale już nie pełni mężczyźni. Ich mentalność jest kompromisem między płaskim cuanictwem a zwykłą życiową nieporadnością. Potrafia po 5—6 godzin sterczeć nad jednym kuflę piva, bo na więcej im nie starcza. A nie starcza dlatego, że zamiast pracować, to po 5—6 godzin sterczą nad jednym kuflę piva.

Ale i ta więź, która ich skupia przy kuflu piva również nie jest czymś trwałym, co może stanowić jakiegś psychiczne, moralne oparcie. Jest to więź krucha, jak każda więź ludzi zdegradowanych i nieszczęśliwych...

Na zakończenie i na pocieszenie pragnę przypomnieć, że w XVII wieku istniały tzw. „kujawskie biesiady”, na które wybierając się, szlachcic spisywał testament, gdyż nie było wiadomo, czy żywo i cało wróci do domu.

Jakże mizernie i skromnie wyglądają przy tamtych, nasi współczesni pijacy z pijalni piva. Tylko raz zdarzyło się, że jeden z nich opuszczając lokal przeurzącił się, upadł głową na chodnik i poniósł śmierć na miejscu.

KAROL BADZIAK



Wszystko o wszystkim

Pod tym hasłem znajdziesz w każdej „Panoramie“ krajowe i zagraniczne sensacje, ploteczki, ciekawostki itp. rzeczy do czytania.

Tydzień w Telewizji

WTOREK, 30 BM.
 17.38 - Program dnia (Z. lok.)
 17.30 - „Z bocianów gniazda“ - magazyn morski (Pozn.). 18.00 - „Z dynamitem“ - film z serialu „Co dzień rzykuje życiem“ (W); 18.25 - „Dziwne historie“ - film o młodzieży konkursowa estrada wokalnomozykalna (W); 19.30 - „Dobranoc“ (W); 20.05 - „Zmartwychwstanie“ - adapt. scen. wg powieści Lwa Tołstoj, w tłumaczu Jacka Fruelilinga i Wacława Rogowicza (W); 22.25 - Ostatnie wiadomości (W).

SRODA, 31 BM.

11.00 - Program dla szkół: „Fotografuj - to łatwe“ - cz. II dla klas IX, X, XI; 11.30 - Przerwa; 13.30 - Telewizyjne Studium Wiedziennicze (Z. lok.); 16.00 - Przerwa; 17.15 - Program dnia (Z. lok.); 17.30 - „Klub Myszki Miki“ - film (W); 18.15 - „Na polkach księgarskich“ (W); 18.25 - „Drzewko mądrości“ - teleturniej (W); 18.35 - „Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem“ - program publ. Al. Tarnowskiego (W); 19.30 - Dziennik TV (W); 20.00 - „Dobranoc“ (W); 20.10 - Wzuchenna TV: „Van Gogh“; „Ekspresja i symbol“ - progr. z cyklu: „Jak patrzeć na dzieło sztuki“ - przed kamerą prof. dr. Jan Białostocki (W); 20.40 - Recital organowy Józefa Chwędzuka (W); 21.10 - „Peryskop“ - magazyn aktual. ze świata pod red. T. Kurka (W); 21.45 - Ostatnie wiadomości (W).

CZWARTEK, 1 LISTOPADA

15.33 - Program dnia (Z. lok.); 15.35 - „Łatawiec z końca świata“ - film fab. prod. franc. doz. dla dzieci (dubbing) (W); 17.00 - PKF (W); 17.10 - „Do kraju tego“ - estrada poetycka (W); 18.00 - Mecz gimnastyczny ZSRR - Japonia (Moskwa); 19.30 - Dziennik TV (W); 20.00 - „Dobranoc“ (W); 20.05 - Koncert muzyki dawnej w wyk. zespołu kameralnego Filharmonii Narodowej (W); 20.55 - „Zaduski“ - film fab. prod. pol. doz. od lat 16 (W); 22.35 - Ostatnie wiadomości (W).

PIĄTEK, 2 LISTOPADA

15.30 - Telewizyjne Studium Wiedziennicze (Z. lok.); 16.45 - Program dnia i tygodnia (Z. lok.); 17.00 - „List do przyjaciela“ - program w oprac. Karola Lubelżyckiego (W); 17.40 - Program dla dzieci: „Co zobaczymy?“ (W); 18.00 - Program regionalny (Pozn.); 18.25 - „Spojrzenia i opinie“ (Z. lok.); 18.55 - Wzuchenna TV: „Kuchnia Hara“ - program z cyklu: „W pracowniach polskich uczonych“ (W); 19.30 - Dziennik telewizyjny (W); 20.00 - „Dobranoc“ (W); 20.10 - „Pierwszy po Bogu“ - film fab. prod. francuskiej doz. od lat 16 (W); 21.10 - Ostatnie wiadomości (W).

SOBOTA, 3 LISTOPADA

9.55 - Program dla szkół: geografia dla kl. VI - „Pogoda na jutro“ z cyklu: „Poznaj swój kraj“ (W); 10.30 - Przerwa; 17.25 - Program dnia (Z. lok.); 17.30 - „Młody okienko“ (W); 17.45 - „Dla każdego coś miłego“ - mag. dla dzieci starszych (W); 18.30 - PKF (W); 18.40 - „Klasyki“ - mag. aktualności film. z Łodzi; Prowadzi Zbigniew Cybulski (Z. ogólnop.); 19.30 - Dziennik TV (W); 19.50 - „Dobranoc“ (W); 20.00 - „Suprapłon-Cocotai!“ - program rozrywkowy (Praga); 22.15 - Ostatnie wiadomości (W); 22.20 - „Mezafians“ - film fab. prod. weg. doz. dla młodz. (dubbing) (W).

Dr Coleman zaleca ludziom cierpiącym na tzw. chandrę: „czytając w gazetach rubryki nekrologów. Ogarnie was niewysłowiony błogostan, gdy codziennie będziecie konsultowali, że wasze nazwisko w tej rubryce nie figuruje.“

Dr Suñon w Melbourne stwierdził na swych pacjentach, że silne napięcie nerwowe może wywołać próchnicę zębów. U jednego z pacjentów przyczyną schorzenia stało się przeprowadzenie, w innych - różne przykre przeżycia.

Spód Grudziądza napłynęło ostatnio do konserwatora przyrody niezwykle podanie. Zrozpaczeni mieszkańcy prosili, by udzieleno im zezwolenia na odstrzał... bocianów. Jak się okazało, na stacji transformatorowej, przez którą przekazuje się prąd do wszystkich o-

kolicznych domów, uwila sobie gniazdo para bocianów. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie bocił-instryzy, które codziennie próbują sympatyczną parę „wygrześć z mieszkania“. Utarczki o „bocian lokal“ powodowały każdorazowo przerwę w dopływie prądu i kosztowne naprawy.

W tej niezwykłej sprawie zapadł ostatecznie iście salsomonowy wyrok - władze wojewódzkie poleciły na sąsiednim budynku zamontować koło, na którym bociany mogłyby złożyć dodatkowe gniazdo.

W ub. niedzielę w Poznaniu odbyła się międzynarodowa wystawa psów rasowych, która zgromadziła 480 przedstawicieli psgiego rodu z CSRS, Austrii, Danii, NRD, NRF, Węgier i Polski. Wśród laureatów znalazł się mster piękności - żółty bokser Lago z Abisynii hodowany w Poznaniu. W czasie trwania wystawy rozdano 300 dypl-

Szwedzcy listonosze skarżyli się na ogromne ilości poczty, którą dźwigają w swoich torbach. Szczególnie uciążliwa była poranna porcja poczty, zwłaszcza pisma codzienne o porażającej objętości. Wreszcie listonosze-racionalizatorzy wpadli - na dowcipny sposób zastąpienia toreb przez małe składowe wózki.

Listonosze sztokholmcscy na reszcie odetchnęli. Foto - CAF

Rozrywki umysłowe

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. Jedno z podstawowych pojęć geometrii. 5. Warszawy skłanie zalegające poniżej wybieranego pokładu lub żyły. 8. Kopalnia soli. 9. Kojarz żyły z nitką. 10. Wodorost. 11. Krzywka zwierzęca. 13. Miał sto włośnice, w którym znajduje się grobowiec królowej Bony Sforza. 14. Zapler wartościowo- wy. 15. Naczelny do napojów. 19. Pożywny napój. 20. Gryzoń. 22. Stolica europejska. 24. Jedno z największych muzeów świata. 26. Porwanie panny. 27. Nakrycie głowy. 28. Maszyna, którą znajdziesz w taraku. 29. Cesarz rzymski, noszący przydomek Optimum.

1	2	3	4	5	6	7
			8			
9					10	
	11		12			
13				14	15	
			16	17		
18	19				20	21
			22	23		
24		25			26	
	27					
28				29		

PIONOWO: 2. Wyspa w zach. części Bałtyku. 3. Warowna osada kozacka. 4. Dekoracyjny układ otworów w płaszczynie. 5. Słynne uzdrowisko w Belgii. 6. Arlekin. 7. Rasa gotelbi. 12. Najdłuższy dopływ Renu. 13. Two-

rzywo sztuczne. 15. Tajna organizacja zbrodnicza powstała w XIX wieku w królestwie Neapolu. 17. Zwierzyniec. 19. Ptak, który gnieździ się w ruinach na wieżach i w ruinach. 21. Ciemnobrunatny barwnik. 23. Niemiecki szampan. 25. Znak Zodiaku.

Każdy obywatel Radomia, który ogolił się 2 punkty w jednym z punktów usługowych miejscowej spółdzielni fryzjerskiej, może wziąć udział w losowaniu telewizora. Podobno przeciwko takiej jaskrawej dyskryminacji zaprotestowały gorąco radomianki.

W Nowym Jorku pojawiły się ostatnio w sklepach nocne koszulki dla cierpiących na bezsenność. Są one ponoć przepojone zapachem, który działa skuteczniej niż wszystkie środki nasenne.

Rozgłosiła w Salt Lake City od pewnego czasu bujkołowała Franka Sinatra. W wyniku drobnego sporu między piosenkarzem, a dyrektorką rozgłośni przestano nadawać jego piosenki. A także recenzować występy. Ten bujkot tak zdemoralował Sinatra, że po prostu... kupił rozgłoszenie, wyrzucając równocześnie z pracy wszystkich nieprzychylnych mu pracowników.

Jeden z mieszkańców Stargardu niejaką Piotr D. podpisywał sobie zdrowo, wyprowadził na podwórze motocykl WSK, wyniósł aparat radiowy, ubrania i inne przedmioty, po czym ułożywszy wszystko w efektywny stosik oblał benzyną i podpalił, przyglądając się z satysfakcją pożarowi. Przybyłej straży pożarnej nie udało się już uratować niczego z dobytku pana Piotra. Ciekawe, co sobie on pomyślał rano po przebudzeniu? Zwłaszcza, że czeka go jeszcze sprawa w MO.



POWIEŚĆ „DZIENNIKA“ • POWIEŚĆ „DZIENNIKA“ • POWIEŚĆ „DZIENNIKA“ • POWIEŚĆ „DZIENNIKA“ • POWIEŚĆ „DZIENNIKA“ • POWIEŚĆ „DZIENNIKA“

MANFRED GREGOR (42)



Tłumaczyli: JANINA i ERWIN WOLFOWIE

— Czy panowie mieli wypadek samochodowy w czasie jazdy? — spytał chłodno generał Higgins, Sierżant straży wyprężył się i zameldował:
 — Wieziony Neykam, pomimo nałożonych na czas transportu kajdanek, napadł w samochodzie na Rogera i Bancrofta. Zanim zdążyliśmy zlikwidować bójkę, oskarżeni byli już poranieni, sir!
 — Neykam — zwrócił się przewodniczący do pobladłego kaprala — tu chodzi o waszą głowę! Chyba sami potraficie zrozumieć, że takie wypadki nie zwiększają waszych szans? — Generał wstał.
 — Rozpoczynamy dalszy ciąg rozprawy!

Rozległ się suchy, rzeczowy głos majora Brenta:
 — Wezwany jest świadek Kerol Steinhoff! Steinhoff wszedł do sali sędziowskiej i podał swój dowód. „Powiem wam parę

słów prawdy“, przysięgał sobie. „Nikt im jeszcze nie powiedział tego, co ja im powiem!“ Ale na razie nie miał do tego okazji. Bez końca padały bowiem pytania dotyczące jego personalium, a gdy Brent domagał się wciąż nowych szczegółów o jego pracy, życiu rodzinnym, przeszłości, świadka opanowało zniecierpliwienie, wzrastające z minuty na minutę.
 Próby Brenta przedstawienia sądowi opanowanego, troskliwego i zmiannego okolicznościami ojca rodziny, spełzły na niczym. Steinhoff nieufny i pełen uprzedzeń widział w pytaniach Brenta tylko pułapki, tylko próby skompromitowania go. Nie brał pod uwagę tego, że Brent był oskarżycielem, a więc stał po stronie Karina. Steinhoff widział tylko, że nosił on znieprawioną mundur.
 Odpowiedzi Steinhoffa brzmiały coraz wytręślejsze, coraz mocniej zaciskały się jego wargi. Brent pytał nadal z rozpaczliwą cierpliwością.
 — Czy były panu znane — napomknął ostrożnie — stosunki pomiędzy pańską pasterską i Frankiem Bernfeldem?
 — Nie było mowy o żadnych „stosunkach“, mój panie! — Głos Steinhoffa brzmiał ochryple. — Wiem o co panu chodzi! Chce się pan przytoczyć do mojej córki. To dziecko było czyste, aż do chwili, kiedy spotkało tych czterech lotrów!
 — Świadek Steinhoff, mimo pańskiego, zrozumiałego zdenerwowania z powodu tego, co się stało, sąd zmuszony jest prosić, by pan nałożył sobie pewne hamulce! — Sullavan mówił wprawdzie cicho, ale w jego słowach była wyraźna nagana. Tłumacz przełożył je — jak się zdawało — całkiem objętynie.
 Steinhoff zrozumiał, że naraża się na utra-

te wszelkich sympatii. Ale duma nie pozwalała mu przeprosić sądu. Zacięty i ponury, na wszystkie dalsze pytania oskarżyciela odpowiadał suchym „tak“ lub „nie“.
 — Był pan więc przekonany o niewinności przyjacieli między pańską pasterską, a młodym Bernfeldem?
 — Tak!
 — Nigdy nie miał pan powodu do wątpliwości?
 — Nie!
 Do diabła, nie bądź taki zawzięty! — myślał Brent. — Opowiedz nam swoją historię: że młodym wolno było spotykać się bez żadnych tajemnic, że łączyła ich idealna przyjaźń i tym podobne! Otwórz wreszcie gębę i mów! Powinieneś wstrząsnąć przysięgłych do leż, a nie obrażać ich!
 Jednak Steinhoff trwał w swym uporze i zaciętości. Czuł teraz, że jego postępowanie było niewłaściwe. Im jaśniejsze sobie to uświadamiał, tym bardziej stawał się lakoniczny. W końcu Brent zrezygnował.
 — Nie mam dalszych pytań — rzekł ze złością.
 Korneff przysłuchiwał się temu wszystkiemu z wzrastającą niechęcią. Co za głupiec, pomyślał, ale ja złamię jego dumę. Niech poczuje, co na siebie ściągają tym swoim honorem!
 — Świadek Steinhoff — rzekł Korneff. Drugi burmistrz, wciąż jeszcze sędziwymi proponowany przed stołem sędziowskim, obrócił się ku niemu raptownie.
 „Wszyscy tu są moimi wrogami, myślał, ale ten najgorszym. Już raz chciał mnie oszukać swą uprzejmością i swadą. Będzie uważał!“
 — Świadek Steinhoff, rozumiem pańskie uczucia. Jednak zeznanie pana są nam po-

trzebne do wyjaśnienia tego, co się stało!
 Korneff umilkł na chwilę. Steinhoff patrzył na niego nieruchomym wzrokiem i tak podejrzliwie, jak gdyby czekał na pułapki, które nieuchronnie musiał się przed nim otworzyć.
 Obronca ciągnął dalej: — Jakże myśl budzi w panu fakt, że znajduje się pan w jednej sali z czterema mężczyznami, którzy są oskarżeni o popełnienie gwałtu na pańskiej córce?
 Steinhoff był zaskoczony. To pierwsza pułapka, pomyślał, inaczej nie postawiłby mu on, właśnie on, tego pytania. Nie rozumiał jednak, na czym polegało niebezpieczeństwo. Teraz miał okazję wykrzyczeć w tej sali swe oburzenie, swój gniew. O to mu przecież chodził — domyślił się nagle, przecząc ten Korneff czeka właśnie na to, żebym dał się ponieść nerwom. Nie zrobię mu tego, przyjeźmości! Steinhoff z trudem opanował wzburzenie i zmusił głos do spokoju, gdy odparł powoli i wyraźnie:
 — Mam nadzieję, że znajdziemy tu sprawiedliwość!
 Korneff spojrział na Brenta, jak gdyby chciał powtórzyć: Widzisz, tak należy mówić do Steinhoffem.
 Świadek czekał na następne pytanie obrońcy. Nadeszło jak wystrzał z pistoletu.
 — Skąd pan wie, że stosunek, który łączył Karin i Franka był niewinny?
 Próbując odeprzeć ostre spojrzenie szarych oczu kapitana, Steinhoff odparł:
 — Moja córka i ten chłopak byli mi rękojmiami!
 — Czy może pan przysiąc, że nie było między Karin i Frankiem?
 (Dalszy ciąg nastąpi)

Sport na Czarnym Lądzie

Nigeria oczekuje polskich reprezentantów

Gdy do stolicy Nigerii, Lagos, przybywa statek do burt podrywają małe łódki, z których po linach i sznurach z przysłowia zwinnością małp wdrapują się na pokład czarni wiosłarze. Co oferują? Kram tamtej szych rozmałości. Handel odbywa się szybko, bo portowa policja niezbyt chętnym okiem spogląda na gości, wchodzących na statek po linie od strony... wody. W razie niebezpieczeństwa czarni handlarze szybko uciekają ze statku na łódki i dają pokaz wysokiej techniki wiosłowania.

Wiosłowanie... Obserwując wyuczony czarnych łódkarzy, patrząc na szybkość z jaką te czółna przebywają przeszło milowy od-



Nigeria oczekuje polskich reprezentantów

ciłek między portem a statkiem (zawsze na dużej fali, często pod silne prądy), zwiędzając wreszcie przepiękne laguny wprost wymarzone naturalne tory regatowe mimo woli myśliciele: jak wielka potęga staną się Afrykanie gdy pewnego dnia zainteresują się kajakami, wiosłarstwem czy żeglarsstwem.

Kilka słów o afrykańskich „wiosłarach”. Wyobraźcie sobie kilkunastometrowe czółna, tańczące na fali, na które co chwila statkowie bomy zrzucają tonowe ciężary. Nierządki cały — mówiąc z marynarską — „hów” trafia do miast do łódki w wodę. Robi się wówczas przeogromny wrzask, załoga ratuje co się da. Reszta idzie po prostu na dno.

Nasz „srodek przewozowy nr 151” został jednak szczęśliwie załadowany! Teraz za paczkę „Car menów” możesz odbyć atrakcyjną podróż do portu. Ktożby z niej zrezygnował? Wyłądowność więc szczęśliwie w objęciach wiosłarza-olbrzyma. Złożył mi na szczyście ładunkowego pagórka, który swoją wielkością казал przypuszczać, że ów „srodek przewozowy” za chwilę spocznie na dnie.

było też wypadku, aby fundatorzy osobiście i zawsze w towarzystwie jednej z małżonek nie wręczyli zwycięzcy „swojej” nagrody.

Pilka nożna, lekka atletyka, boks i hokej na trawie to właściwie cztery podstawowe sporty Nigerii. Istnieje zarówno boks zawodowy jak i amatorski a wszystkie rozgrywki układa się pod kątem dorocznych mistrzostw niepodległych krajów afrykańskich.

Przed Polską, a raczej przed naszym handlem zagranicznym, rysują się w Nigerii korzystne perspektywy. Rynek afrykański jest bardzo chłonny. Trzeba tam jednak nasze osiągnięcia popularyzować, ba, nawet reklamować! Dobrym i powszechnie zrozumiałym argumentem byłby tu właśnie polski sport a zwłaszcza piłka nożna, boks, lekka atletyka i hokej na trawie.

Zdaniem naszych handlowców w Nigerii — tamtejsze władze sportowe chętnie nawiazałyby z nami kontakty sportowe.

Final przy siatce o puchar WKZZ

Dzisiaj, o godz. 10, w sali MDK odbędzie się finałowe spotkanie w turnieju o puchar WKZZ, zorganizowane z okazji V Kongresu Związków Zawodowych. W konkurencji kobiet mierzą się Start z Unią, a w finale drużyn męskich spotkają się AZS z Lechią Tomaszów.

Koszykarze ŁKS w dobrej formie

Wczoraj, w hali Widzewa, koszykarze ŁKS rozegrali mecz towarzyski ze stołeczną Legią. Wygrali goście 90:66 (50:43). ŁKS grał nadszarpniętym, ale dobrze. Wskazywać na szybkość ataku, które zmuszały przeciwnika niejednokrotnie do przejścia na defensywę.

ŁKS na kilka minut przed końcem gry „prowadził” różnicą 1 punktu, ale w obronie popękał jednak jeszcze błędy, które stały się przyczyną jego porażki. Najwięcej punktów dla Legii zdobyli: Wichowski 29, Arent i Pawlak po 17, a dla ŁKS Dąbrowski 29, Kaczmarow 20, Kargul 15.

Dzisiaj, o godz. 16, spotkanie rewanżowe.

Węgry II - Austria II 4:1

WIEDŃ (PAP). — W Wiedniu odbyło się spotkanie piłkarskie drugiej reprezentacji Węgier i Austrii. Wygrali Węgry 4:1 (2:1).

Dzisiejsze imprezy sportowe

NIEDZIELA, 23 PAŹDZIERNIKA
PIŁKA NOŻNA. Start — Bałtyk II liga, godz. 11, na stadionie Startu.
 TENIS STOŁOWY, III liga. Włókniarz I B (L) — Zjednoczeni (Pabianice), godz. 18, ul. Tylna 6 i Metalowiec — Lechia (Tom.), godz. 17.15, ul. Lumumby 21.
III LIGA, LKS I B — PTC godz. 11, stadion LKS. Poza tym grają: w Łęczycy Górnik — Orzeł, godz. 11.15, w Tomaszowie Lechia — Włókniarz (L) godz. 14.30, w Pabianicach Włókniarz (Pab.) — Czarni (Kutno) godz. 11.15, w Radomszku Czarni (Rad.) — Widzew godz. 11.15 i w Piotrkowie Concordia — Start godz. 14.30.
KOSZYKÓWKA. LKS — Lechia (W-wa) mecz drużyn męskich godz. 18 w hali w Widzewie.
SIATKÓWKA. Dalszy ciąg ogólnopolskiego turnieju o puchar ZS Spółem godz. 9, ul. Polnocna 56.
LEKKA ATLETYKA. Liga specjalistów, biegi średnio- i długodystansowe godz. 10 na stadionie LKS.
SPORT MOTOROWY. Samochodowa jazda turystyczno-sportowa start i meta Pl, zwycięstwa godz. 7.30 i 14.
 Motocross o puchar Woj. Zarządu LPZ I IV eliminacja mistrzostw okręgu łódzkiego godz. 11 w Łagiewnikach.
TENIS STOŁOWY, III liga. LKS I B — Włókniarz I B (L), godz. 10, ul. Ogrodowa 33 i Energetyk — Spółem I B, godz. 10, ul. Tuwima 56.
PLYWANIE. — Łódź — Poznań. Zawody z udziałem zawodników ośrodków olimpijskich. Basen MDK, godz. 16.30.

W RYTMIE SAMBY

Kapitan Iajby, wielki Murzyn, ujął w dłonie długą kilkumetrową długość. Stał na rufie, coś krzyknął i ruszył. Się napędową stanowiło 6 wiosłarzy siedzących na burtach, uzbrojonych w krótkie wiosła. W tej pozycji wiosłarze przewożą na dużej fali kilkunastometrowe ładunki, pracując po 14 i więcej godzin na dobę. Bez większych przerw, w tropikalnym upale. Kondycję w istocie trzeba mieć żelazną, aby to nie tylko wytrzymać, ale jeszcze stale śpiewać. Osady na rozkaz kapłana z drągami — co kilkadziesiąt metrów zmieniają piosenki, których rytm podobno ułatwia tempo wiosłowania. Śpiewają pod „komendę” dwóch zapiewających stojących na burcie.

Jesteśmy w Lagos. Jego chiłba jest „National Stadium” Nigerii, położony raczej w nierozwiniętej dzielnicy Appapa. Wprawdzie w tamtym kierunku zmierzają obecnie rozbudowa tego wielkiego miasta, ale zanim udało mi się tam dotrzeć, trzeba było przejechać wiele kilometrów zaphany uliczkami starych dzielnic.

STADION Z RUREK

Obiekt prezentuje się okazale. Lekka konstrukcja, pokryta białym „makijajem”. Szerokie, asfaltowe drogi, prowadzą poprzec brazy ozdobione archywalnymi sztukami metaloplastycznej. Jakich stylizowane murzynskie maski. Co wyobrażają? Tego nikt nie wie. Może po prostu żart architekta? A może mają to być jakiegoś dobre duchy opiekujące się nigeryjskim sportem?

Poprzez „kołowroki” trafiam pod trybuny. Nigeryjczy budojaci swoje stadiony od razu wmontowali kołowroki. Posiadają one, jak wiadomo o tej miarze, że kibiców bez biletu nie przepuszczą. Spła więc sobie spokojnie działające, nie obawiając się „przeciwicków”.

„National Stadium” wybudowane z rurek. Od strony „kulis” wygląda jak gigantyczne rusztowanie malarskie. To wszystko po kryto deskami, pomalowane na biało, zasadzono parę palm i 50 tysięcy widzów może tu wygodnie oglądać wszystkie imprezy. Arena w Lagos nie różni się specjalnie od stadionów całego świata. Najbardziej podobna jest do naszego wrocławskiego stadionu olimpijskiego. Oczywiście nie ma tam wielkiej wleży i czerwonej cegły. Ale jest czerwona bieżnia lekkoatletyczna taka, jaka nigdy w Wrocławiu była, zaś profil trybun jest też podobny. W odróżnieniu od stadionu w Dakarze, Casablanca czy Abidżanie, stadiony w Lagos nie mają elektrycznego oświetlenia.

FUTBOL I TOTEK

Podobnie jak w innych krajach zachodniej Afryki, również w Nigerii sportem nr 1 jest piłka nożna. Futbol króluje tu bezapelacyjnie. Mecz mistrzowski ściga się komplety widzów.

W Nigerii są dwie ligi piłkarskie. L. totok. Wszystko oparte o wzory angielskie. Za futbolom idzie nie boks, a lekka atletyka. Co tydzień odbywają się tu różne zawody i mitingy. Każdy o jakiś puchar, fundowany z reguły przez przedstawicieli władz państwowych, premierów poszczególnych prowincji, a nawet „oba” czyli królów nigeryjskich plemion. Fundowanie pucharów uważa tu za nie lada honor. Nie

Popielaty planuje II ligę

Liderem w III lidze pięściarskiej jest RTS Widzew. Drużyna ta rozegrała dwa mecze w których odniosła wysokie zwycięstwa: pokonała warszawską Polonię 2:0, a Bzurę w Ozorkowie 13:7. Dzisiaj staje do trzeciego spotkania, w którym przeciwnikiem jej będzie Gwardia.

Mecz odbędzie się w hali na Widzewie o godz. 11 i zapowiada się niezwykle ciekawie, zwłaszcza, że w drużynie Widzewa zadebiutuje nowo pozyskany Kibisz. Z innych bardziej znanych pięściarzy udział w meczu w barwach Widzewa wezmą m. in. Mi chałowicz, Karolak, Modzelewski, Staniaszczyk i Widawski.

Niemalą zasługę w dobrym przygotowaniu drużyny Widzewa do rozgrywek mistrzowskich ma trener Popielaty. Widzew dysponuje dzisiaj wyrównanym zespołem, który z poważnymi szansami ubiega się będzie o tytuł mistrza III ligi.

Suski rekonwalescentem

W ub. niedzielę w meczu z Lechią Suski zmuszony był na jakiś czas opuścić boisko. Doznał on kontuzji, lecz po nałożeniu opatrunku ponownie włączył się do gry.

Uszkodzone kolano (rozdarcie kółkiem buta) wymaga dłuższego leczenia, a toteż Suski nie może wziąć udziału w dzisiejszym meczu młodzieżowych reprezentacji olimpijskich Polska — CSRS w Krakowie. Nie stawiał się również na zgrupowanie Kostka, Gmoch, Gzel i Sykta, a toteż trener Forsys ma niemalą kłopot z ustaleniem składu.

Juniorzy nadal w dobrej formie

CSRS-Polska 0:2

NOWE ZAMKI. — W sobotę, na boisku w Nowych Zawkach, piłkarska reprezentacja naszych juniorów spotkała się z czeskosłowackimi rówieśnikami. Mecz wygrał Polacy 2:0 (2:0). Bramki zdobyli: w 12 min. Szulc i w 14 min. Maszczyk.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

POLSKA: Suszeł — Anczok, Paździór — Sadowski, Czenczek, Dawidczyński (Fielek) — Bigos, Maszczyk, Lubański, Maksymiuk, Szulc (Kostrzewski).

CZESCHOSŁOWACJA: Kukał — Hanco, Migas — Hudcovsky, Matias, Molnar, Pouska — Hoffman, Chlapco, Joki, Pokorny, Kopecky.

II liga

Wawel Kraków — Polonia Gdańsk 0:0

KRAKÓW. — Rozegrany w Krakowie mecz o mistrzostwo II ligi, między Wawelem a Polonią (Gdańsk) zakończył się wynikiem bezbramkowym. Wawel nie wykorzystał m. in. rzutu karnego.

Starsi panowie na boisku

Wszystko przez starszych panów. Trzeba nam się zrywać wcześniej rano z łóżek, aby zdążyć na 9.30 na finałowe spotkanie turnieju old-boyów w wykonaniu jedenastek 9 Maja i LPZ. Całość widowiska poprzedzi spotkanie o mistrzostwo II ligi Startu z Bałtykiem Gdynia.

Zachęcamy do obejrzenia obydwu piłkarskich spektakli.

Amatorów królewskiej gry zaraszamy na turniej

Ilu jest szachistów na świecie? Ilu w Polsce? Nie sposób dać dokładnej odpowiedzi. Znany zaledwie liczbę zrzeszonych zawodników tej dyscypliny, tych którzy wypełnili odpowiednio formalności wstępując do klubów sportowych. Szacunkowo oceniając, mamy w naszym kraju co najmniej pół miliona znawców tej „królewskiej gry”.

Brzmii to bardzo pochlebnie dla popularności szachów, ale... nie dla pomysłowości i inicjatywy szachistów. Ilu bowiem imorez da się zarejestrować w ciągu roku?

Łódźki okręg szachistów postanowił powrócić do dawnych dobrych tradycji i organizuje przy współpracy z Kuratorium Okręgu Szachowego, LKKPIT oraz „Dziennika Łódzkiego”, nową masową imprezę dla młodzieży szkolnej. Będzie to turniej drużynowy w dwu wersjach: dla zespołów szkół podstawowych i szkół średnich.

Każdy zespół musi się składać z czterech zawodników. Szkoła może zgłosić dowolną liczbę drużyn. Turniej przeprowadzony będzie systemem błyskawicznym. 17 i 18 listopada zamierzamy wyłonić finalistów.

Zgłoszenia należy kierować na adres „Dziennika Łódzkiego”, Piotrkowska 96, lub do sekretariatu ŁÓZ Szachowego, Pl. Komuny Paryskiej 5. Do każdego zgłoszenia należy dołączyć opłatę w wysokości 5 zł. Organizatorzy przewidzieli dla uczestników i zwycięzców szereg cennych nagród.

Radzimy zabrać się do treningów, termin zgłoszeń mija 12 listopada.

„Uśmiech dziecka”



Nr 22 Ania W. lat 8.

Nr 23 Przemko L. lat 4.



Nr 24 Dariusz S. lat 5.

Nr 25 Ania G. lat 5.



Nr 26 Joasia M. lat 5.

Nr 27 Maciej M. lat 2,5.



Nr 28 Zbyszek F. lat 6.

Nr 29 Piotruś B. 4 lata.



Nr 30 Jola O. lat 8.

Nr 31 Iwonka M. lat 5.

Oto czwarta seria „Uśmiechów” w nowym konkursie „PANORAMY”.

Redakcja przyjmuje zdjęcia uśmiechniętych dzieci (format ze względu na warunki techniczne gazet, co najmniej 6x9 — duże zbliżenie twarzy). Najlepsze zdjęcia zakwalifikowane do druku przez redakcyjne jury zamieszczane będziemy na łamach niedzielnego dodatku. Drugim etapem konkursu będą wybory (przez ogólnopolskie czytelników) miss i mister uśmiechu. Laureaci otrzymają od redakcji atrakcyjne nagrody. Miłe upominki rozlosowane też zostaną między uczestników plebiscytu. Ale nie na tym koniec. Dla wszystkich bowiem dzieci, których zdjęcia zostaną nagrodzone do redakcji „PANORAMA” zorganizuje pod koniec grudnia wielką imprezę rozrywkową.

ZDJĘCIA Z PODANYM NA ODWRÓCIE IMIENIEM, WIEKIEM DZIECKA (DO LAT 10) ORAZ NAZWIISKIEM I ADRESEM NAZWIĄCOW, PROSIMY NADSYŁAC NA ADRES: „DZIENNIK ŁÓDZKI”, ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 96 Z DOPISKIEM NA KOPERCE „USMIECH DZIECKA”.

Redakcja: kolegium, Redakcja i Administracja — Łódź, Piotrkowska 96, Centrala 293-00 łączy z wszystkimi działami. Telefony bezpośrednie: Redaktor naczelny 325-64, Z-ca redaktora naczelnego 307-28, Sekretarz odpow. 204-75, Dział ekonoim. 223-05, Dział miejski 228-32, 337-49, Dział woj. i „Panorama” 341-10, Dział sportowy 208-95, Dział kult. i Dział listów 343-80, NTU 303-04 (g. 10-12) Redakcja nocna 279-76. — Biuro Ogłoszeń 311-50, 293-00, wewn. 30, czynne do 15.30, sobota do 13.30. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielają placówki „Ruchu” i poczty. Wydaje: Wydawnictwo Prasowe „Prasa Łódzka”, RSW „Prasa”, Łódź, Piotrkowska 96. — Reklpisów nie zamówionych redakcja nie zwraca.